**Bajeczka na dobranoc** „W Krasnolandii”

Był sobie wielki, piękny park. W parku rosło mnóstwo ciekawych roślin: wspaniałe, potężne drzewa, kwitnące i pnące krzewy oraz wysokie i niziutkie kwiaty. Chętnie przebywały w nim ptaki, kolorowe owady, żabki, wiewiórki, jeże i inne drobne zwierzęta. Park był pachnący, zadbany i śpiewający. Chociaż zdarzało się, że gościły w nim osoby, które wyrzucały śmieci gdzie popadło, deptały klomby i trawniki, głośno się zachowywały, łamały gałęzie, nie szanowały zwyczajów mieszkańców.
A mieszkały w nim malutkie krasnoludki. Czuły się bardzo dobrze, były szczęśliwe, jak tylko mogły dbały o swoje otoczenie: grabiły, podlewały, wyrywały chwasty, zamiatały i zbierały śmieci. Krasnoludki mieszkały w maleńkim, pięknym pałacu pod konarami najstarszego drzewa. Miały one swojego króla i królową. Para królewska lubiła przechadzać się alejami parku i podziwiać świat przyrody. Chociaż martwiły ją niektóre zachowania gości. Król i królowa byli już w podeszłym wieku, więc bardzo chcieli znaleźć męża dla swojej jedynej córki Krasnolinki. Pragnęli, by był to dobry gospodarz ich parku, by ich kraina rozwijała się i piękniała, dawała radość, szczęście i zdrowie wszystkim mieszkańcom i gościom. Ogłoszono więc, by kandydaci przybywali zaprezentować się przed królewską parą. Wkrótce pojawił się pierwszy młodzieniec, bardzo dostojny i piękny. Zaproponował, że kiedy zostanie wybrany na męża Krasnolinki, pozamyka ptaki w klatkach, a ich śpiew zastąpi głośną muzyką z odtwarzacza. W parku odbywać się będą dyskoteki i bale. Podarował swojej wybrance radio z wielkimi kolumnami, które potrafiły wydać z siebie taką moc, że drzewa gubiły natychmiast liście, a kwiatom opadały płatki, owady natomiast chowały się w najskrytsze kąty. Drugi kandydat w bogatym stroju, kiedy stanął przed parą królewską przedstawił swój pomysł. Pragnął wyciąć drzewa i wybudować w parku wesołe miasteczko, bo przecież, jak twierdził, krasnoludki najbardziej na świecie lubią dobrą zabawę. Krasnolinka dostała od niego w prezencie małą karuzelę z pozytywką, która wygrywała piękne melodie. Wkrótce pojawił się kolejny młodzieniec z rozwichrzoną fryzurą i głową pełną pomysłów. Powiedział, że kiedy on zostanie wybrany przez królewską parę to zaora część parku i wybuduje fabrykę czekolady. Przecież wie, że krasnoludki bardzo lubią słodycze, a poza tym taka inwestycja przyniesie dochód dla całej krainy. Dodał, że chce zamienić nudne życie krasnoludków w słodkie życie. Podarował Krasnolince tabliczkę czekolady, która po odłamaniu kawałka szybko uzupełniała ubytek i wciąż była cała. Potem pojawiali się kolejni kandydaci, a każdy z nich miał swój pomysł i swój prezent dla wybranki.

Na koniec przyszedł skromny chłopiec, o bardzo szczerej, szczęśliwej buzi i opowiedział o swoich planach. Gdyby został tu gospodarzem, nie zmieniłby nic, bo tutaj jest tak pięknie. Jedyne jego marzenie to dbać, by jeszcze więcej ptaków śpiewało wesoło, by jeszcze więcej kwiatów pachniało, drzew szumiało, a w stawie żab rechotało. By na ławkach odpoczywać mogli szczęśliwi ludzie, by znaki w alejkach przypominały o konieczności szanowania zieleni, a kosze zapraszały, by wrzucać do nich śmieci. Przyniósł on swojej wybrance nasionko rośliny, która już wyginęła zniszczona przez ludzi, a była taka piękna i miała czarodziejską moc. Jej zapach sprawiał, że ustępowały bóle i potrafił zamienić smutek w radość. Para królewska rozpatrywała każdą kandydaturę bardzo wnikliwie. Jednak zdecydowanie przypadł jej do gustu ostatni młodzieniec o imieniu Ekolinek, to on jak sądzili spełni ich oczekiwania, będzie dobrym mężem i wspaniałym gospodarzem tej krainy. Wkrótce odbyło się wesele, na którym przygrywała kapela żab, pasikoników i innych owadów. Młoda para żyła długo, w szczęściu, zdrowiu i spokoju. Dbała o swój park, a ten stał się jeszcze piękniejszy, bogatszy i bardzo czysty. Krasnoludki wiedziały, że dbając o swoje środowisko chronią świat.